Rok V. Kraków-Podgórze, Niedziela 26 Maja 1907 Nr. 140

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczya.

Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7, Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczn „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Nowa izba posłów.

Sukcesy socyalistów. — 87 socyalistów. — Czem się tłumaczy ten sukces? — Nieuchronny upadek socyalizmu w przyszłości. — Zadania narodowych posłów. — Zjednoczenie chrześc.-socyalne. — Smutek i radość „Neue freie Presse". — 160 „klerykałów" i 250 „wolnomyślnych".

Tylko w Galicyi wybory nie zostały jeszcze ukończone i muszą się dla 12 okręgów odbyć 28 maja, a dla reszty okręgów 31 maja. — W całej Austryi zresztą osobistości posłów są już ustalone — i dlatego można się już rozpatrzeć w układzie nowej Izby i w stosunkach poszczególnych stronnictw.

Uderza nas tu i zdumiewa w pierwszym rzędzie wielka liczba posłów socyalistycznych. Jest ich już wybranych **84** (w tem ze Lwowa dwu: Hudec, Diamand; z Przemyśla: dr Lieberman, z prowincyi Rusin Ostapczuk), a zdaje się jeszcze, że socyaliście Moraczewskiemu przypadnie mandat ze Stryja-Kałusza. Socyalistów byłoby zatem w Izbie **85**, a możnaby do nich zaliczyć jeszcze Breitera ze Lwowa i dra Grossa, radykała z Krakowa. W każdym razie cyfra mandatów socyalistycznych zdumiewa każdego obserwatora: trudno pojąć, jak się to stać mogło, że Austrya, przeważnie rolnicza, wysłała do Izby więcej socyalistów, niż jakiekolwiek inne państwo przemysłowe! Skąd to poszło, czem się ten niespodziewany sukces socyalistów tłómaczy? Oto niewątpliwie zawdzięczają go w pierwszej linii swej umiejętnej, wytężonej **agitacyi**, która oddziałała na umysły niezadowolonych, a nieraz mało uświadomionych mas wyborców. W socyaliźmie, malującym jaskrawemi barwami wadliwości dzisiejszych urządzeń społecznych i łudzącym klasy pracujące obiecankami wszelakiej szczęśliwości w państwie socyalistycznem, w socyaliźmie tkwi znaczna **siła agitacyjna i moc przyciągająca**. Przeciwdziałać socyalizmowi może tylko: 1) **wytężona praca** dla ekonomicznego dobra ludności ze strony posłów demokratycznych; 2) należyta **agitacya i kontakt z wyborcami**. — Narodowi posłowie muszą, jeśli chcą, aby lud miał do nich zaufanie, utrzymywać ciągłą łączność ze swymi wyborcami i znać ich sprawy i życzenia: wówczas socyaliści stracą zupełnie grunt pod nogami i nie znajdą już wiary u naiwnych, gdy zaczną częstować ich **bajkami i mrzonkami** o bliskim. zupełnym, ekonomicznym przewrocie i o utopii kollektywistycznego państwa socyalistycznego.

Trzeba usilnej pracy w duchu **sprawiedliwości demokratycznej**, trzeba umiejętnej **agitacyi** i trzeba należytego zrozumienia potrzeb ludu ze strony **posłów narodowych**, a możemy być pewni, że **zarazę socyalistyczną gruntownie wymieciemy** z kraju i że przy następnych wyborach **już ani jeden** socyalista nie wyjdzie z Galicyi. Kraków uczynił piękny początek — a za przykładem Krakowa pójdzie kraj cały.

Jakkolwiek klub socyalistyczny będzie tak liczny (86 członków), szkodliwego wpływu na tok prac parlamentu wywierać nie zdoła i o **parlamentarnym przewrocie** mowy być nie może. Boc socyaliści stanowić będą **piątą część** Izby, a przeciw falandze socyalistów staje **chrześcijańsko-społeczna** grupa Luegera (67 członków) i katolickie centrum niemieckie dra Ebenhocha (31 członków). Oba te stronnictwa zjednoczyły się obecnie i tworzyć będą zwartą silną grupę w nowej Izbie. Dr Ebenhoch jest też, jak słychać, upatrzony na *prezydenta Izby* (socyalista Pernerstorfer ma być wiceprezydentem), a także do zrekonstruowanego gabinetu wejdzie niewątpliwie przedstawiciel chrześcijańsko-społ. stronnictwa.

„Neue Freie Presse", rozpatrując wyniki wyborów w Austryi (z wyjątkiem Galicyi!), jedną połową twarzy *płacze*, drugą połową *śmieje się*. Płacze, bo stwierdza, że w nowej Izbie zasiądzie **156 „klerykałów"** (niemców, 16 Czechów, 32 południowych Słowian, 10 Włochów); śmieje się, bo klerykali nawet, doliczywszy do nich Polaków, będą w Izbie w znacznej **mniejszości**. Zdaniem liberalnego dziennika wiedeńskiego **obóz wolnomyślny** miał będzie wydatną przewagę i obejmie **239** posłów, a według naszego rachunku około 250 posłów (87 socyalistów, 26 niem. lud., 24 niemców postępowych, 18 wolnych wszechniemców, 18 niemieckich agraryuszów, 21 młodoczechów, 2 czeskich realistów, 10 czeskich radykałów, 27 czeskich postępowych agraryuszów, 5 liberalnych Słoweńców, 5 liberalnych Włochów etc.) Wybory z Galicyi nie zmienią tego liczebnego stosunku, zwłaszcza, że klub ruski przyłączy się do Niemców wolnomyślnych. Więc liberalna prasa wiedeńska z tryumfem teraz stwierdza, że — wbrew poprzednim obawom — powszechne wybory nie dały w Austryi przewagi „reakcyjnym" partyom.

Nowa Izba zajmie się niewątpliwie przedewszystkiem ekonomicznemi i społecznemi pracami, których nawał czeka na parlamentarne załatwienie.

Wybory w Galicyi.

Socyaliści zdobyli w Galicyi tylko 3 mandaty, ale mają jeszcze szanse zwycięstwa w Stryju (Moraczewski) i w Chrzanowskiem (Kurowski); w tym drugim okręgu dzięki fatalnej taktyce centrowców, którzy tam popierają dwu na własną rękę ubiegających się o mandat kandydatów, Stohandla i ks. Szpondra. Natomiast gruntownie powinęła się socyalistom noga **w Białej, gdzie padł Daszyński**, który po klęsce w Krakowie tam spróbował raz jeszcze zawodnego szczęścia. Tak więc Daszyński definitywnie nie wejdzie do parlamentu. W Tarnowie i w Nowym Sączu porażka soc. dra Drobnera, względnie Kaczanowskiego, jest też pewna; również **klęskę Klemensiewicza** w okręgu krakowsko-podgórsko-wielickim uważamy za **nieuchronną** przy ściślejszych wyborach: zatem ogółem socyaliści w Galicyi w najlepszym razie będą mieli **5 mandatów** (Hudec, Diamand, Liebermann, Moraczewski, Kurowski); względnie 6, jeżeli doliczymy do tej cyfry jeszcze mandat Breitera we Lwowie.

Z rezultatu wyborów najbardziej zadowoleni są **ludowcy**. Mają oni już 12 posłów wybranych (Stapiński, Bojko, Bomba, Krempa, Jachowicz, Madej, Mieczko, Olszewski, Paduch, Siwula, Staniszewski, Średniawski). Nadto zupełnie pewne są mandaty Wójcika, Harneka i Ciągły, znaczne szanse ma p. Ruebenbauer w Bocheńskiem, szanse ma też p. M. Łuszczkiewicz w Wadowicach... **Ludowcy** wejdą więc do parlamentu w liczbie **16** lub **17** i będą stanowili najsilniejszą grupę w nowem Kole polskiem, do którego muszą wstąpić.



Straszny wynalazek. Elektrotechnik Tesla w Ameryce zgłosił w urzędzie patentowym amerykańskim straszny wynalazek, który nazwał telautomaton.

Wynalazek ten ma na celu uniemożliwić na przyszłość prowadzenie wojen morskich, a to przez niszczenie najpotężniejszych flot pancernych za pomocą telautomatonu. Ten ostatni jest to zupełnie mały statek, który da się kierować na morzu za pomocą telegrafu bez drutu, a tem samem załogi nie potrzebuje. Gdy ukaże się flota nieprzyjacielska, wypuszcza się naprzeciw niej ów statek, który w należytej przed nią odległości i zupełnie automatycznie spuszcza na dno morza 600 cetnarów metrycznych nitrogliceryny, która się tam zapala. Skutki tego wybuchu są okropne, ponieważ w całem otoczeniu na jeden cal kwadratowy powstaje ciśnienie 20.000 atmosfer. Zrywa się więc burza morska, o jakiej pojęcia nie mamy i której żaden statek, żadna flota oprzeć się nie zdoła. Wszystko do około ulega zniszczeniu w jednej chwili i idzie na dno morza. Wynalazek Tesli może rzeczywiście położyć tamę strasznym wojnom morskim, którym kres położyć może tylko coś, co wojnę taką doprowadziłoby do absurdum, coby niszczyło jej narzędzia i ludzi wojnie się oddających. Bo dobra flota kosztuje przeszło miliard koron i niema chyba tak głupich obywateli, którzy by go udzielili rządowi na to, aby go telautomaton w przeciągu pięciu minut na dnie morza pogrążył. Rycina nasza, obok portretu Tesli i ogólnej sytuacyi, przedstawia też diagram, który uwidacznia, jak olbrzymia fala podnosi okręt na swym grzbiecie, aby go potem zatopić.

Nowy Żyd wieczny tułacz

118 *według Eugeniusza Sue*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Czekać będę na rozkazy księżnej.

— A nadewszystko przypomnij pan sobie, com ci zalecał — dodał margrabia, odwiązując firanki, które go miały zasłonić.

— Ksiądz jegomość może być spokojny...

I stanął zupełnie zakryty firanką.

Księżna zadzwoniła; w kilka chwil drzwi się otworzyły i oznajmiono doktora Baleinier, osobę w tem opowiadaniu bardzo wybitną.

Doktor Baleinier miał około pięćdziesięciu lat; średniego wzrostu, krępy, o twarzy pełnej, rumianej, połyskującej; włosy siwe, dosyć długie, od środka głowy na prawo i lewo przedzielone, gładko spadały na skronie. Miał jeszcze modę noszenia krótkich jedwabnych spodni, czarnych, może dlatego, że miał kształtne łydki; podwiązki spięte były złotemi sprzączkami, trzewiki lakierowane, spięte również lśniącemi sprzączkami; miał na sobie czarną kamizelkę, czarną chustkę na szyi i tegoż koloru frak, a ubiór ten czynił go podobnym do księdza; biała ręka ukrywała się do połowy pod białemi, batystowemi mankietami. Poważny ten ubiór odznaczał się wyszukaną wytwornością.

Twarz jego była uśmiechnięta, bystra, siwe oko znamionowało przenikliwość i rzadki dowcip; człowiek światowy, lubiący rozkosz, delikatny łakotniś, wesoły, żartobliwy, giętki, zręczny, umiejący się podobać, doktor Baleinier był jednym z najdawniejszych klientów tajemnej kongregacyi, do której należała księżna Saint-Dizier.

Dzięki tej potężnej opiece, o której nikt nie wiedział, doktor, długo nieznany, pomimo rzeczywistej wiedzy i niezaprzeczonych zdolności, otrzymał dwie synekury doktorskie, bardzo intratne i powoli zyskał liczną klijentelę.

Nie upłynął rok, a za staraniem i rekomendacyą księżnej, osoby sfer wyższych ubiegały się dla siebie o pana Baleinier, jako doktora.

Wystawić sobie można łatwo, jak ważną było rzeczą dla ks. Dizier mieć pomiędzy swymi zwolennikami jednego z najbardziej wziętych lekarzy w Paryżu.

Lekarz, który umie pozyskać ufność pacyentów, przypuszczony jest o każdej godzinie do najgłębszych tajemnic rodzinnych, dla innego niedostępnych, doktor wszystko wie, zgaduje, więc też i może bardzo wiele rzeczy....

Lekarz ciała, podobnie jak lekarz duszy, potężny ma wpływ na chorych i umierających.

A kiedy obaj wspierać się będą we wspólnym interesie, korzystając w niektórych zdarzeniach ze słabości lub przestrachu umierającego, mogą wymódz na nim co zechcą, nie dla siebie samych, bo tego prawa zabraniają, lecz dla osób trzecich, podstawionych.

Doktor był więc jednym z najczynniejszych i najużyteczniejszych świeckich członków paryskiej kongregacyi Jezuitów.

Wszedłszy do salonu, pocałował rękę księżnej z największą zalotnością.

— Mój kochany Baleinier, zawsze jesteś punktualny.

— Zawsze szczęśliwy, zawsze gotów na rozkazy księżnej pani.

Potem, zwracając się do margrabiego, którego serdecznie ścisnął za rękę, dodał:

— Przecież znowu oglądamy pana w naszem gronie... wiesz pan, że trzy miesiące, to nader długi czas dla jego przyjaciół...

— Czas równie jest długi dla tych, co wyjeżdżają, jak i dla tych, co pozostają, kochany doktorze... Ale oto nastał dzień wielkiej wagi... Panna Cardoville ma przybyć...

— Ja nie jestem zupełnie spokojna! — wtrąciła księżna — a może ona się czego domyśla...

— Niepodobna! — rzekł doktor — jesteśmy z sobą w największej przyjaźni... Wiadomo pani, że panna Adryanna zawsze pokładała we mnie zupełną ufność... Onegdaj jeszcze naśmieliśmy się z sobą do rozpuku... A gdym, według zwyczaju, uczynił jej uwagę, nad jej niezwykłym sposobem życia... i nad osobliwą egzaltacyą wyobrażeń, jakie u niej czasami spostrzegałem...

— Pan Baleinier nie zaniedbuje nigdy nastawać na te, napozór bardzo mało znaczące, okoliczności... — zauważyła księżna Saint-Dizier tonem znaczącym.

Dalszy ciąg nastąpi.

Centrum ludowe może posiąść 10—12 mandatów.

Narodowi demokraci mają obecnie 11 mandatów (Głąbiński, Buzek, Stwiertnia, Tomaszewski, Fiedler, Dietzius, Gold, Jabłoński, Wiącek, dr. Biały).

Konserwatyści mają dotąd 7 mandatów (Abrahamowicz, Dzieduszycki, Biliński, Bobrzyński, Korytowski, Lubomirski, Starzyński, Zagórski).

Demokraci różnych odcieni mają dotąd również 7 posłów.

Rusini 8 mandatów (6 ukraińców, 1 moskalofil, 1 radykał).

Z syonistów wybrany został dr Mahler; dalej dwu „dzikich“ Gross i Breiter.

Dalsze ściśłe wybory w Galicyi odbędą się 28 maja (12 mandatów) i 31 maja (7 mandatów).

Gdzie jechać na wakacye?

(Rozmowa z linii A—B).

— Moje uszanowanie państwu.

— A, dzień dobry kochanemu panu.

— Czy państwo już-eście się zdecydowali, gdzie na lato wyjechać?

— A już.

— Wolno zapytać, dokąd państwo się udajecie?

— Obierzemy sobie na lato w tym roku to samo miejsce pobytu, co w roku zeszłym.

— Ach, tak państwu dobrze tam było?

— A tak. Powiodło się nam z wyborem miejsca. Nie każdy miał takie wakacye. Więc dlatego i w tym roku nie zwabią nas gdzieindziej.

— Jedzenie dobre?

— Znakomite. Dostawaliśmy co chcieliśmy, wszystkie ulubione potrawy.

— Towarzystwo miłe?

— Najmilsze w świecie. A najważniejsze, iż żadnych ceremonij; można robić, co się komu podoba.

— Spokój zupełny?

— Spodziewam się. Żono, powiedz, czy widziałaś spokojniejsze miejsce!

— A łóżka?

— Znakomite. Prócz tego łazienka.

— Musieliście państwo słono zapłacić za to wszystko?

— Przeciwnie. Najtańsze wakacye, jakie mieliśmy kiedykolwiek.

— Ależ drodzy państwo, mówcie gdzie ten raj ziemski?

— W domu.

Szwagier zabija szwagra.

We Wróblowicach koło Podgórza rozegrała się onegdaj znowu jedna z tych wiejskich tragedyi, które się kończą śmiercią z jednej, a kryminałem z drugiej strony.

Mieszkali tam w jednym domu dwaj szwagrowie, Franciszek Klimaszewski, robotnik z fabryki cementu w Podgórzu i Franciszek Dziedzic. Pomimo związków krwi, jakie ich łączyły, obaj szwagrowie nie żyli ze sobą w zgodzie. Owszem, często przychodziło między nimi do kłótni i swarów, które się nieraz kończyły bitkami. Przyczyną tych kłótni były naturalnie kobiety. One to zazwyczaj zaczynały, pozostawiając mężom epilog. A szwagrowie nie lubieli sobie przebaczać. Nienawiść, jaka toczyła ich dusze, niby zły robak, który się tam zakradł, nie tylko, że nie słabła, ale wzmagała się z biegiem czasu, aż musiała doprowadzić do krwawej tragedyi, której ofiarą padł Dziedzic.

Onegdaj powstała znowu między szwagrami kłótnia. Poszło o „babę“. Dziedzic podobno zaczął coś wygadywać na Klimaszewską, a ten nie mógł sobie na to pozwolić. Od słowa do słowa przyszło wreszcie do bitki. Dziedzic nie ustępował, ale dogadywał szwagrowi coraz bardziej, tak, że ten wściekły z gniewu porwał za jakiś twardy przedmiot z ziemi i jak nim nie zacznie bić Dziedzica. aż się chłopina cały zalał krwią i runął jak długi na ziemię. Głowę miał prawie rozbitą od uderzeń, zadawanych bez miłosierdzia i ze wściekłością.

Rzucono mu się na ratunek, ale że ranny nie odzyskiwał przytomności, przewieziono go do szpitala św. Łazarza w Krakowie, gdzie go oddano pod opiekę lekarską. Ale lekarze nie mieli już wiele do roboty, w parę godzin po przywiezieniu Dziedzic zmarł.

Klimaszewski, który mimowoli może stał się zabójcą szwagra, został onegdaj aresztowany i odstawiony do aresztów sądowych w Podgórzu. Tłómaczył się, że go Dziedzic do pasyi doprowadził, tak, że będąc pijanym, chwycił, co mu wpadło w rękę i zaczął okładać Dziedzica, dopóki ten nie padł.

Było ich czterech...

Było ich czterech w krakusowym grodzie,
Czterech „największych“ w krakowskim narodzie,
I wszyscy czterej chcieli być posłami,
Wyszli do boju, krzycząc: Lud jest z nami!

Jeszcze w Krakowie nigdy ludzie biedni
Nie nasłuchali się tak szumnych bredni,
Jako, że tylko pod sztandar czerwony
Iść musi każdy, kto Polak rodzony,

Że tylko berszty międzynarodówki
Są ludzie mądre — a inni półgłówki,
I że jak naród ich czterech wybierze,
To się już rajn otworzą odcierze.

I na cyrkowej trybunie stawali
I każdy z nich się jako może chwali,
Jakie ludowi poczynił zasługi,
Jak to praw jego bronił przez czas długi.

Jak krew był gotów nieść za lud w ofierze,
Jak to dla ludu pracował on szczerze...
Lud zadziwiony słuchał, klaskał, dyszał,
Lecz o zasługach tych nigdy nie słyszał.

A owi czterej wołali: „My z urny
Wyjdziem, bo musim!“ Przywdziali koturny
I jak półbogi chodzili po mieście
W orszaku hyen — każdy miał ich dwieście.

„Terrorem resztę zrobim!“ — Tak liczyli
I już na cześć swych mandatów popili,
Nawet złożyli „Naprzód“ tryumfalny,
Zanim się w walce rozegrał szturm walny.

Przygotowali pochód na Wesołej,
Lampiony mieli ukryte za poły,
Czekali tylko maleńkiego hasła —
Ciżba byłaby: „Wiwat Ignac!“ wrzasła.

Daszyński przepadł — rozległy się szmery —
Struchlały owe wielkie męże cztery,
Przepadł! — i „wielcy“ jak mumie struchleli,
Całą ich wielkość naraz djabli wzięli!...

Było ich czterech wielkich bardzo ludzi —
Lecz dziś są mniejsi, niźli byli wprzódziej —
Chcieli mandatów — dostali ogarek —
Misiołek, Englisch — Daszyński i Marek!

Niejowialski.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 26 maja 1907.

Wielki festyn w parku dra Jordana na fundusze założenia polskiego seminaryum nauczyc. w Białej urządza d. 27-go b. m. krakowskie Koło Pań T. S. L. wraz z obszerniejszym komitetem, w skład którego wchodzą: Kazim. Wędkiewiczowa, An. Klemensiewiczowa, M. Petelenzowa, Stupnicka, Zielińska, Czapska, Bandrowska, Błotnicka, Radwańska, Gostyńska, Czermakowa, Siedlecka, Rauszowa, Jakimiakowa, Narbuttowa, Walerowa Jaworska, Masłowska, Owczarkiewiczówna, Tondosowa, Lechnerowa, Gustawska. Program festynu obejmuje: Koncert muzyki wojskowej 100 pułku pod osobistym kierunkiem kapelmistrza, koło szczęścia, puszczanie balonów, kosze i fortunki z zabawkami dla dzieci, sprzedaż kwiatów i cukrów. Bufet. Zabawa ożywiona zgromadzi z pewnością liczny zastęp publiczności.

Bilety powrotne dla turystów. W poniedziałek o godz. 10-tej rano odbędzie się w dyrekcyi kolejowej konferencya, celem omówienia spraw turystycznych, a w szczególności uregulowania sprawy wydawania biletów powrotnych dla turystów.

Wystawa gal. Towarzystwa łowieckiego, która miała być urządzona w połączeniu z wystawą przyrodniczo-lekarską i hygieniczną X zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w jednym z pawilonów na placu powystawowym, została na czas późniejszy odłożoną z przyczyn od Towarzystwa niezależnych.

Ze sfer nauczycielskich. „Ognisko“ naucz. urządza w niedzielę dnia 26 b. m. wycieczkę z Krakowa do Tenczynka, gdzie w tym samym dniu o godz. 3 popoł. odbędzie się w ogrodzie browaru tenczyńskiego zebranie towarzyskie członków „Ogniska“ naucz. krzeszowickiego przy dźwiękach orkiestry i produkcyach muzykalno-wokalnych. Bilet wstępu 50 hal. od osoby. Punkt zborny na dworcu kolej. o godz. 1 min. 30. Pociągi osobowe z Krakowa do Krzeszowic odjeżdżają o godzinach: 9 m. 20 rano, 1 m. 57 i 3 m. 5 popołudniu. Powrót z Krzeszowic pociągiem osob. o 9 m. 15 wiecz. (w Krakowie o 9 m. 58) lub pospiesznym o g. 11 m. 14 w nocy (w Krakowie o g. 11 m. 42).

Poświęcenie sztandaru. Stow. czeladników krawieckich w Krakowie urządza w niedzielę dnia 26-go bm. o godzinie wpół do 9 rano w kościele OO. Dominikanów poświęcenie nowego sztandaru połączone z wbijaniem gwoździ pamiątkowych.

Kurs terminatorów malarskich. W niedzielę d. 26 maja b. r. odbędzie się z powodu zakończenia kursu uzupełniającego terminatorów malarskich wystawa prac przez tychże wykonanych w lokalu państwowej szkoły przemysłowej, ulica Krupnicza l. 12 II piętro. Wystawa otwartą będzie od godziny 10 przed południem do godz. 5-tej.

Oddział kolarski „Sokoła“ wyjeżdża w niedzielę dn. 26-go b. m. na wyścigi oddziału kolarskiego w Podgórzu. Wyjazd o godz. 2-ej popoł. z przed gmachu Towarzystwa. Członkowie zechcą wystąpić w mundurach i z wszystkiemi odznakami.

W „Eleuteryi“ zebrania niedzielnego 26-go b. m. z powodów od wydziału niezależnych nie będzie.

Z sądu karnego. Przed sądem powiatowym karnym w Krakowie odbyła się onegdaj rozprawa przeciw Józefowi Żółkowskiemu z Ludwinowa, byłemu ekspedytorowi „Nowin“, oddalonemu z powodu malwersacyj ze służby i oskarżonemu przez prokuratoryę o przekroczenie z § 461 ust. karnej (sprzeniewierzenie i oszustwo). Celem przesłuchania świadków sędzia dr Wyrobek odroczył rozprawę do pierwszych dni miesiąca czerwca.

Kradzieże wojskowe. Policya krakowska wpadła w ostatnich dniach na trop szajki złodziei, która popełniła szereg kradzieży, jak to wskazują przedmioty, znalezione przy aresztowanych, w mieszkaniach oficerów, ale nie w Krakowie, tylko poza naszem miastem. Aresztowano mianowicie niejakiego Franciszka Koronę, znanego złodzieja, wraz z dwoma indywiduami, podejrzanemi o współwinę. W posiadaniu aresztowanych znaleziono trzy srebrne papierośnice, w środku pozłacane. Na jednej z nich są 3 szafiry i monogram L. M., na drugiej dwa czerwone kamyki z monogramem A. R., na trzeciej jeden szafir. Ponadto znaleziono dwie papierośnice, na których jest wyryty cały szereg nazwisk oficerów, np. Schildenfeld; prawdopodobnie są to upominki imieninowe kolegów. Na jednej tabakierce jest napis: „Vielliebchen“ Fifi 15. VIII. 1904“. Ponadto znaleziono u nich złoty łańcuszek damski i złoty brelok, w którym miały być włosy. Zachodzi podejrzenie, że przedmioty te pochodzą z kradzieży oficerskich z garnizonów pozakrakowskich. Śledztwo w tej sprawie prowadzi komisarz policyi p. Krupiński. Można przypuścić, że wkrótce cała szajka dostanie się pod klucz.

Za obronę bliźniego dostał się wczoraj pod telegraf 60 letni Piotr Ziętara. Znalazł on się na Rynku Kleparskim w chwili, gdy policyant aresztował za kradzież Józefa Koprowskiego i naturalnie stanął w jego obronie. Gdy policyant wsadził złodzieja do dorożki, Ziętara chwycił konia za uzdę i zaczął wołać: „Ludzie, ratujcie! Nie dajcie go policyantom!“. Zrobiło się zamieszanie, z którego skorzystał Koprowski i ulotnił się. Jednak za humanitarność odpokutował Ziętara, którego policyant zabrał do aresztów.

Praktyka złodziejska musi być rzeczą wcale nie łatwą. Zdaje się, że w każdym fachu trzeba być specyalistą, bo inaczej zawsze się źle wyjdzie. Ot, typowy przykład. Ulicą Wielicką w Podgórzu jechał wczoraj w stronę Woli Duchackiej jakiś chłopaczyna na eleganckim rowerze. Spotkało go kilku studentów, którzy zaczęli między sobą mówić: Skąd ten chłopak wziął taki ładny rower? Jeden zaś student krzyknął: Ukradł go pewnie. Usłyszawszy to rowerzysta ze strachu się przewrócił, zostawił rower i uciekł, a studenci odprowadzili rower do policyi. Okazało się, że chłopak skradł ten rower na ulicy Grodzkiej i uciekł, że jednak nie jest jeszcze bitym złodziejem, więc ze strachu go porzucił. Właściciel roweru, pewien subjekt fryzyerski z ul. Grodzkiej, odebrał sobie swoją maszynę w policyi.

Fałszywe ruble pojawiły się znowu w Krakowie. Na Kaźmierzu aresztowano wczoraj Stanisława Szczekowskiego, rzekomo koszykarza ze Skotnik, który płacił za towary fałszywemi rublami. Szczekowski tłómaczy się, że mu za choinki na Zielone święta jakiś pan w Krakowie takimi zapłacił rublami. Zatrzymano go w aresztach policyjnych.

Podrzucone dziecko. Na Krzemionkach obok wapiennika miejskiego znaleźli w piątek rano przechodzący tamtędy dwaj piekarze wojskowi niemowlę płci żeńskiej, liczące może 10 dni, zawinięte w pieluchy. Biedne dziecko oddano w ręce magistratu, celem zaopiekowania się niem, za nieludzką zaś matką śledzi policya.

„Wesoła wdówka“ w Krakowie. Przed kilku dniami pojawiła się w Krakowie młoda, elegancka, przystojna kobieta, która zwracała na się uwagę tem, że chodziła w ciężkiej żałobie, co jej nawet było bardzo dobrze do twarzy. Opowiadano, że jest to biedna wdowa, która po stracie męża dostała małego bzika, ale okazało się, że żałobna dama czasem aż nadto lubiała wesołość i zazwyczaj szukała pocieszenia

Przebaczenie.

Śnieżna zamieć szalała na dworze; wicher szamotał silnie strzechami na wszystkie strony i z szelestem wciskał się szparami do wnętrza nędznych chat wiejskich. Na ulicy pusto i ciemno, nigdzie żadnego przechodnia. Wieczór już dawno zapadł, światła dawno pogasły. Tylko z jednego okna padało czerwone światło na ulicę, oświecając długą smugą spadające na ziemię płatki śnieżne.

— Któż to czuwa tak późno w noc zimną?

To młody kapłan, który dziś dopiero przybył do wioski, by zastąpić w pracy schorzałego proboszcza, klęczy przed Ukrzyżowanym i modli się gorąco.

Wreszcie skończył modlitwę, ale nie udaje się na spoczynek; nie, zbliża się do okna, zapuszcza wzrok w ciemną dal i duma. Przed duszą jego przesuwały się jego młode lata. On tu w tej cichej wioscе spędził swą młodość. Każda strzecha, każda ścieżyna były mu znane i budziły w nim wspomnienia z lat chłopięcych. Zdala, w śnieżnej zamieci majaczący się niewyraźnie pobliski las, przypomniał mu zgon ojca, który w tym lesie był leśniczym. Ten dzień dobrze zapamiętał. Ojciec wyszedł po południu do lasu i już nie wrócił. Strwożona matka wysłała ludzi, którzy po długiem szukaniu odnaleźli go z przestrzeloną piersią. Wyraźnie widzi tę skrwawioną twarz, te poplamione, krwią kurczowo zaciśnięte ręce, w których trzymał zeschłą trawę. Widocznie długo walczył, aż śmierć uwolniła go od tych męczarni.

— Któż mógł być sprawcą tej zbrodni? — pytano się powszechnie. Lecz nikt nie umiał na to dać odpowiedzi. Domyślano się tylko, że to musiał uczynić jaki kłusownik; lecz komisya, która natychmiast na miejsce zbrodni zjechała, złoczyńcy wykryć nie zdołała; a stroskana matka opuściła te strony, przenosząc się daleko do swych krewnych.

Minęło lat dwadzieścia. Dziś syn jej przybył jako kapłan do tej samej wioski i jak niegdyś komisya śledcza zapytywał się: Któż mógł być owym dotąd niewykrytym zbrodniarzem?

Wtem dojrzał przez szybę niewyraźną postać, kroczącą przez zaspy śnieżne na prost ku oświetlonemu oknu.

— Któżby to mógł być o tej porze? — pomyślał kapłan — chyba kościelny idzie po mnie, bym się udał do chorego.

I nie omylił się, gdyż wyraźnie przez szybę dosłyszał te słowa:

— Proszę jegomości, przysłano do chorego.

Młody kapłan wyszedł natychmiast przed dom, gdzie oczekiwał go kościelny.

— Któż tam zachorował tak nagle? — spytał.

— Eh, to wcale nie nagle, proszę jegomości — odrzekł kościelny — stary młynarz już dawno niedomagał, lecz dopiero dziś zażądał kapłana, widać, że mu się pogorszyło. Jest to łaska Boska, boć już dwadzieścia lat nie chodził do kościoła, ani do spowiedzi. W ostatniej chwili przyszło zmiłowanie Boże na niego.

— Mówicie: lat dwadzieścia nie chodził do kościoła? — spytał kapłan zamyślony — a dawniej chodził?

— Tak, proszę jegomości, dawniej chodził regularnie i był dobrym chrześcijaninem, ale po pewnym wypadku się zmienił.

— O jakim to wypadku mówicie? — badał ksiądz.

— Jakoż będzie temu lat dwadzieścia, jak w lecie zastrzelili kłusownicy leśnego.

— Kto go zastrzelił?

— Tego niewiadomo, ale młynarz od tego czasu zaczął unikać kościoła.

Tak rozmawiając, przybyli do kościoła, kapłan zabrał święty wiatyk i razem z kościelnym puścili się ulicą przez wieś. Ale droga była zła i daleka, gdyż wicher nasypał miejscami śnieżne zaspy, przez które trzeba było z trudem się przeprawiać. Lecz młody kapłan tego nawet nie zauważył, ani czuł zmęczenia, jego gnała jakaś myśl naprzód, by stanąć jaknajprędzej u łoża chorego.

Wreszcie wyszli za wieś, w dali migocące światełko wskazywało ich cel drogi.

Weszli. W jednym kącie izby na posłaniu leżał stary młynarz. Oczy zapadłe chorego zabłysły jakimś odcieniem radości na widok wchodzącego kapłana; na twarzy, wykrzywionej boleścią, osiadł jakby promyk szczęścia.

— Ach, niech Bóg jegomości nagrodzi — odezwał się chory słabym głosem, — iż przybyłeś do mnie niegodnego grzesznika. Miałem obawę, że zemrę, nim zdołam wyspowiadać się grzechów moich. Ach — dodał, zaczerpnąwszy powietrza — jam wielki grzesznik, niegodzien takiej łaski.

— Uspokój się, moja duszo — pocieszał kapłan, zbliżając się do łoża. — Pan Bóg jest miłosierny; przebacza, gdy widzi żal szczery za grzechy.

Tu kapłan dał znak, by wszyscy wyszli z izby, a potem zaczęła się spowiedź. Trwała długo, przepleciona żałosnym jękiem chorego. Kapłan w milczeniu słuchał, a w miarę spowiedzi twarz jego coraz więcej bladła, z oczu łzy płynęły. Wreszcie spowiedź się skończyła, chory z bojaźliwem oczekiwaniem wlepił gasnące oczy w poważną twarz kapłana.

— Ojcze, czy mogę mieć nadzieję, iż mi Bóg grzechy me przebaczy?

Na te słowa kapłan jakby się ocknął, twarz dotąd zasępiona, rozpogodziła się anielsko, zrobił znak krzyża św. nad chorym i rzekł:

— Bóg ci przebacza, ale i syn zamordowanego ci przebacza.

Chory wydał straszny jęk i skonał.

a oficerów. Żeby im jednak zostawić po sobie pamiątkę, kradła zazwyczaj lornetki, bo miała pasyę do lornetek, aż jeden z okradzionych doniósł o tem policyi, która wesołą wdówkę w żałobie przyaresztowała. Znaleziono przy niej jedną lornetkę i kilka kartek zastawniczych na lornetki. Okazało się dalej, że jest to Niemka, nazwiskiem Fani Niestadt. Zatrzymano więc damę w żałobie w żałobnym gmachu policyjnym.

Majowy pech. Przed kilku dniami czmychnął z więzienia w Nowym Targu niejaki Marceli Kozioł, znany operator jarmarczny. Odsiadywał on tam 3-miesięczną karę za kradzież pod nazwiskiem nie swojem, bo nie chciał kalać nazwiska Kozłów, ale niejakiego Juljana Boratyńskiego. I przyszedł sobie wczoraj Kozioł do Podgórza, ale tu go odrazu spotkało nieszczęście, kiedy bowiem na plantach zachwycał się uroczym majem, dostał się w ręce policyi, która go znowu na maj ulokowała w areszcie.

Teror socyalistów na Zakrzówku. Onegdajszej nocy banda, złożona z 50 drabów, przeciągała ulicami Zakrzówka i wyprawiała wielkie awantury naprzód przed domem wójta Batki, następnie przed domem pana A. Zakrzowieckiego. Awanturnicy rzucali kamieniami i wybili dwie szyby w domu, przyczem omal nie ranili dziecka służącej, na którego łóżko padł kamień i odłamki szkła. Napastnicy rozpierzchli się na huk strzału, danego przez p. Z. na postrach.

Teror czerwonych towarzyszy na nic się nie zda, bo mandaty pp. Wójcika i Bujaka są pewne!

Nowe próby Santos Dumonta. Słynny francuski aeronauta skonstruował nowy statek powietrzny, stanowiący kombinacyę *balonu z aeroplanem*. Balon jest wąski i długi na 21 metrów, a mieści tylko 90 metrów kubicznych gazu, nie mógłby zatem sam podźwignąć motoru i żeglarza. Balon sunie naprzód po ziemi, za pomocą koła, popędzanego motorem — a gdy nabierze dostatecznego rozpędu, dzięki oporowi powietrza, działającego na pochyło umieszczone płaszczyzny (skrzydła) — wznosi się w górę. — Próby Santosa Dumonta, które rozpoczną się w tych dniach, interesują fachowców niezmiernie, jako nowy krok w dziedzinie aeronautyki. Santos Dumont, łącząc aeroplan z małym balonem, chce zbliżyć się do rozwiązania najtrudniejszego problematu aeronautyki, problematu zachowania w powietrzu równowagi.

Odpowiedzi Redakcyi. Panu Józefowi Zontkowi z Rybarzowic. Udatny wierszyk, w którym pan wyrażasz krakowianom uznanie za pogrom socyalistów, serdecznie nas ucieszył; z powodu braku miejsca jednak nie możemy go zamieścić.

„Starej bajczarce". Zużytkujemy. „Lachowi". Brak miejsca nie pozwala drukować. Dziękujemy. Panu J. Z. z Rybarzowic. Dziękujemy uprzejmie za wiadomości, wynik wyborów był nam zresztą już znany z telegramów. Prosimy o korespondencye na przyszłość.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela: „Bolesław śmiały".
Poniedziałek. „Miłość".
Wtorek: „Safanduły".
Sroda: „Pan Damazy".
Czwartek: Teatr zamknięty.
Piątek: „300 dni".
Sobota: „Mieszczanie".
Niedziela: „Nadzieja".

Repertuar Teatru ludowego.

W niedzielę d. 26 maja o godz. 3 popołudniu: „Bohaterowie z pod Portu Artura".

W niedzielę d. 26 maja o godz. 8-mej wieczór: „Bohaterowie z pod Portu Artura".

Z bruku krakowskiego.

Biedny Daszyński!

Spotkałem wczoraj na plantach dwóch jegomościów, srodze zafrasowanych.

— Ci bidny Ignac! — powiada jeden.
— Wpakują go do kozy? — rzekł drugi.
— A ino.
— Niby za co?
— Za wstręt do pracy, włóczęgostwo i żebraninę...
— Jakto?
— Ano, bo ci Ignac nic teraz nie robi, jeno włóczy się po Krakowie i Bielsku i żebrze o mandat. A tego mu skisie nie darują!

* * *

Wstąpiłem wczoraj na studya do Rosego. Przy szynkfasie stało dwóch jakichś murarzy.

— Wisz, Jędrek — mówi jeden — i co my teroz będziemy robili? Ignac przepodł!
— Ano klapa, bracie!
— Ci obiecywoł, że jak będzie posłem, to ci ślub będzie sie brało na trzy lata ino — a teroz...
— Klapa!
— Jędrek, jak se o tem pomyśle, to mie jaż dusi. Ci całe życie muszę z babom kunirować. A żeby był Ignac wybrany, to bym bestyjom roz wypędził. A jeno. Pijmy, Jędrek, na stropienie! r.

Wybory w Galicyi.

Okręg wiejski Kraków-Podgórze-Wieliczka-Dobczyce.

Kraków. Oprócz jednej gminy powiatu wiejskiego głosowało w okręgu Nr. 40 **19.877** wyborców. Otrzymali: Wójcik (lud.) **8730**, **Bujak (kons.) 5501**, **Klemensiewicz (soc.) 5450**. Rozstrzelonych 198. **Ścisły wybór** na dwóch posłów między Wójcikiem, Bujakiem a Klemensiewiczem. (Wobec tego rezultatu można śmiało **upadek Klemensiewicza uważać za nieuchronny**. *Przyp. Red.*).

Wybory we Lwowie.

Lwów. W okręgu V. przy ścisłym wyborze wybrany został dyrektor gimnazyum dr Fr. **Tomaszewski** (nar. dem.) 1274 głosami: dr Dwernicki (post. dem.) otrzymał 1231 głosów.

W okręgu VI. wybrany prof. dr Józef **Buzek** (nar. dem.) 1165 głosami przeciw Hausnerowi (soc. dem.), który otrzymał 1077.

W okręgu III. wybrany został dr Herman **Diamand** (soc. dem.) 2476 głosami przeciw Samuelowi Horowitzowi 2447 gł.

Lwów. (Tel. pryw. „Nowin"). W okręgu II. Ernest **Breiter** (dziki) wybrany posłem przeciw Stesłowiczowi (nar. dem.).

Chrzanów-Jaworzno-Krzeszowice-Liszki.

Chrzanów. W okręgu Nr. 35 głosowało 15.176 wyborców. Otrzymali: Stohandel (centr.) 5236, Kurowski (soc.) 5034, ks. Szponder 4426, Dąbek (lud.) 246. Odbędzie się wybór **ściślejszy** na dwóch posłów między Stohandlem, Kurowskim i Szpondrem. (Niestety, zdaje się wobec fatalnej taktyki centrum, iż obok Stohandla wybrany zostanie socyalista Kurowski!)

Biała-Oświęcim-Kęty-Andrychów.

Biała. W okręgu Nr. 36 oddano 14.938 głosów. Dobija (cent.) 7498, ks. Hanusiak (centr.) 9387, Daszyński (soc.) 9194, Kubik (lud.) 795. **Wybrany posłem większości Dobija**. Na posła mniejszości odbędzie się **ścisły** wybór między ks. Hanusiakiem a Daszyńskim. (Upadek Daszyńskiego jest pewny).

Przemyśl-Dubiecko-Mościska.

Przemyśl. W okręgu Nr. 61 głosowało 37.698. Otrzymali: Czaykowski (kons.) 12.966, Cegliński (ukr.) 18.541, Nestorowicz (starorusin) 3694, Stapiński (lud.) 2370. Odbędzie się wybór **ścisły** na posłów: między Czaykowskim, Ceglińskim a Nestorowiczem.

Stanisławów.

Stanisławów. W okręgu XIV. oddano głosów ważnych 3929. — Paweł Stwiertnia (post. dem.) otrzymał 1976, dr Braude (syon.) 1853. Wybrany **Stwiertnia**.

Żydaczów-Rozdół.

Lwów. Oddano ważnych głosów 6725. Otrzymali Dawid Abrahamowicz 3542, Ernest Breiter 1794, dr. Malz (syon.) 1269. Wybrany **Dawid Abrahamowicz**.

Okręg 37.

W ściślejszym wyborze wczorajszym według obliczenia prowizorycznego oddano głosów 13.216. Łuszczkiewicz 8799, Sułczewski (soc. dem.) 4111. **Wybrany posłem** Marek **Łuszczkiewicz** (ludowiec).

Okręg 60.

Znany dotychczas wynik głosowania ściślejszego jest następujący: Głosów oddano 21.642. Ks. Gromnicki 8739, syonista Gabel 13.500. Wybór Gabla zapewniony.

Okręg 64.

Według ostatecznego obliczenia głównej komisyi wyborczej oddano głosów 24385. Abrahamowicz 7166, ks. Folis (Ukrainiec) 12.225. Obaj wybrani. Ponadto otrzymał Breiter 3898. Pawlikow (Starorusin) 913.

Krwawe wybory.

Lwów. (Biuro koresp.). W gminie Horucko (pow. Drohobycz) wczoraj wieczorem po ogłoszeniu wyniku skrutynium, przyszło do starcia między włościanami a żandarmami. Chłopi obrzucili żandarmów i komisyę wyborczą gradem kamieni i zdemolowali lokal wyborczy, domagając się wydania kart głosowania.

Żandarmi dali dwie salwy. **Cztery osoby, w tem jedna kobieta, zabite**, **dziesięć ciężko rannych**. Dla utrzymania spokoju wysłano do Horucka dwa szwadrony kawaleryi i 25 żandarmów.

Lwów. (Biuro koresp.). Z Horucka w powiecie drohobyckim donoszą: Głosowanie w tutejszej gminie rozpoczęło się wczoraj o godz. 11-tej przed południem. O godz. 4 po południu przystąpiła komisya wyborcza do przeprowadzenia skrutynium, poczem przewodniczący komisyi miejscowy proboszcz grecko-kat. ks. Teofil Skobielski ogłosił następujący wynik głosowania: Oddano 687 głosów, z tego otrzymał ks. Dawidiak 573 głosów, dr Oleśnicki 72, hr. Skarbek 42. Po ogłoszeniu rezultatu wyboru zapanowało **wśród tłumów** zebranych przed lokalem wyborczym włościan **silne wzburzenie**.

Tłum począł się domagać w gwałtowny sposposób zwrotu kart głosowania, utrzymując, że według jego obliczenia miało paść na ks. Dawidiuka około 1000 głosów. Przedstawienia komisarza wyborczego, że wogóle głosujących wszystkich razem było tylko 687, nie przydały się na nic. Wzburzony tłum nie chciał żadną miarą ustąpić, żądając nowego głosowania, domagając się wydania ks. Skobielskiego, pod którego adresem rozległy się wrogie okrzyki: „**Rozerwać go w sztuki**!" Napierając siłą na lokal wyborczy **obrzucił tłum żandarmów i komisyę gradem kamieni, przyczem wyleciały wszystkie szyby, zgasły światła**. Było to już późnym wieczorem. Kilkakrotne wezwanie obecnych na miejscu, zrazu dwóch a potem 4 żandarmów do rozejścia się pozostało bez skutku.

Gdy **grad kamieni sypał się dalej**, a trzech żandarmów odniosło obrażenia, **dał komendant posterunku rozkaz do strzelania**. Gdy po pierwszej salwie tłum nie ustąpił i ponowił atak kamieniami, **dano drugą salwę**. **Padło 4 zabitych, w tem 1 kobieta**, 9 osób odniosło ciężkie rany. Lżej rannych uniósł tłum. Po salwach tłum rozproszył się. Pogrzeb zabitych jutro. Wobec panującego naprężenia sytuacyi i wzburzenia zwracającego się przeciw grecko-kat. proboszczowi ks. Skobielskiemu, któremu ludność odgraża sie pomstą, wysłano, celem utrzymania spokoju, do Horucka silną asystencyę kawaleryi i 25 żandarmów.

Spisek na cara.

Telegram Nowin.

Petersburg. Z okazyi uratowania cara z niebezpieczeństwa, jakie groziło jego życiu, otrzymuje pet. aj. tel. od dwóch dni liczne wiadomości z miast całego państwa donoszące, że w cerkwiach wśród wielkiego udziału publiczności odprawiane są uroczyste *Te Deum*. Liczne reprezentacye miejskie i inne związki społeczne wysłały telegramy do cara z wyrazami wierności i radości z powodu wyratowania go z niebezpieczeństwa oraz oburzenia z powodu zamierzonego zamachu.

Głód w raju.

Paryż, 18 maja..

W południowej Francyi głód. Prawdziwy głód, rodziny całe, tysiące rodzin nie mają grosza, nie mają kawałka chleba.

Południowa Francya należy do najbogatszych krain na kuli ziemskiej. Dotychczas narody zazdrościły jej dobrobytu i szczęścia. Gleba urodzajna, klimat roskoszny. Hodowano winogrona i wyrabiano na świat cały wina. Wino dawało wytworcom daleko więcej, niż pszenica, niż buraki.

Obecnie ludność w rozpaczy. Rozpacz rośnie. Naprzód odmówiono płacenia podatków, obecnie doszło do tego, że w miasteczku Béziers tłum spalił pocztę i inne budynki rządowe.

Przyczyną bezpośrednią niedoli jest obniżenie się cen wina, od lat kilku trzeba je było sprzedawać niżej kosztów produkcyi. Cukier w tym czasie staniał i zaczęto wyrabiać wina chemiczne taniej znacznie od naturalnych. Może też przyczyniło się i to, że produkcya wina wzrastała ciągle, a ludzie pod wpływem agitacyi antialkoholicznej piją coraz mniej.

Szukając przyczyn dalszych klęski, ekonomiści francuscy trafili na wielkie rozdrobnienie posiadłości ziemskich. Nie rozdrobnienie nawet, ale rozproszkowanie. Za dobrych czasów kawałątek bogatej ziemi dawał masę winogron i dobrobyt. — O przyszłości, o latach chudych nie myślano. — Gdy przyszły — drobniuchna własność nie miała sił ani do walki, ani do przetrwania nieszczęścia.

Ratunek zapewne we współdzielczości, w stowarzyszaniu się — w wytworzeniu siły większej i zasobami i rozumem.

Tymczasem Francuzi południowi swoim zwyczajem całą winę składają na rząd, złorzeczą mu i od niego czekają ratunku. Żądają mianowicie przez prawo i przez policyę tępienia win fałszywych. Rząd tymczasem może o tyle tylko wystąpić, o ile wina fabrykowane są szkodliwe dla zdrowia.

Z mów wygłoszonych na licznych wiecach, z odezw ogłaszanych bezustanku widać wyraźnie, że na południu Francyi ludzie wierzą święcie, wierzą głęboko w wszechmoc rządu. Tymczasem rząd jest tylko jednym z czynników i wcale nie najpotężniejszym czynnikiem dobrobytu narodowego.

Ta omyłka w pojęciach wpływa źle i na rozmiary i na czas trwania klęski!

Syonista dr. Mahler.

Z Wiednia piszą o tym szczególnym pośle do „Czasu" co następuje:

„Osobliwym reprezentantem ruskiej większości będzie syonista dr. Mahler z Pragi. Pan ten, zdobywszy mandat istnie żonglerską sztuką, ma czelność z miejsca występować wobec prezydenta gabinetu ze skargą na nadużycia wyborcze w Galicyi. Jeśli co, to wybór p. Mahlera świadczy o niezwykłej czystości wyborów na Rusi, bo wobec tak zuchwałej kandydatury opinia publiczna byłaby każde nadużycie, jeśli nie pochwaliła, to z pewnością przebaczyła.

Dr. Mahler jest jeszcze młodym, bo liczy lat dopiero 36. Odbywał studya nad historyą sztuki i pono przez dwa lata wykładał w jakimś uniwersytecie amerykańskim. Następnie przebywał przez dwa lata w Rzymie i w Paryżu; na podstawie pracy o Praxytelesie i drugiej o zbiorach Luwru, otrzymał w niemieckim uniwersytecie w Pradze *veniam legendi* dla archeologii. To jednak są tylko zewnętrzne cechy rusko-żydowskiego posła, które nie tłómaczą bynajmniej tajemnicy zdobycia mandatu. Ani Praksyteles, ani zbiory Luwru nie wchodzą w zakres myślenia wyborców p. Mahlera; raczej do przekonania ich trafił ten pan, jako szczęśliwy właściciel wielkiej przędzalni w Holeszowicach.

P. Mahler i jako syonista nie bardzo się afiszował. Miał pieniądze, miał ambicyę — a nie miał mandatu. W tej potrzebie natknął się na jakiegoś faktora z Galicyi, który pouczył go, że jest kraj, gdzie można zdobyć mandat — na złość. P. Mahler stanął odrazu na wysokości sytuacyi. Otrąbił się syonistą i zgłosił kandydaturę aż w trzech okręgach galicyjskich. „Przyjaciel" z Galicyi zaś ciągle upominał: *Put money in the nurse.* (Włóż pieniądze do kiesy!)

Trochę więc za gotówkę, trochę jako syonista zdobył z przeszło 3.000 głosów 2.000 — i byłby oczywiście przepadł, gdyby nie przyjaciel, który umiał pokierować tak zręcznie, że obalił kandydata Rady narodowej, znalazł się jeszcze i kandydat stronnictwa ludowego. P. Mahler więc ze swymi 2.000 głosów doszedł do ściślejszego głosowania i dzięki głosom ruskim wypłynął. Najniepotrzebniej, jako niedobrze ze stosunkami obznajmiony, dał jeszcze wprzód znaczną kwotę na jakiś cel, czy cele ruskie. Zbytecznem było kupować miłość, gdzie wystarczała — nienawiść".

KACIK HUMORYSTYCZNY.

Nie inaczej.

Pryncypał: Wiedz pan o tem, że ja zacząłem życie, jako bosy chłopiec.

Pomocnik: No, proszę pana pryncypała, ja też nie urodziłem się w butach.

* * *

Cielęta muszą teraz wiele dokazywać, bo nieustannie obijają się nam o uszy te wyrazy: Uwodziciele, wierzyciele, ciemiężyciele, burzyciele.

* * *

Od koziego mleka można utyć, a od samej kozy schudnąć.

Jaka będzie pogoda w niedzielę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, słabe wiatry, mierne ciepło, skłonność do burz.

Wyrokiem c. k. Sądu krajowego w Krakowie z dnia 24 maja 1907 r. została Małgorzata Zając, żona Stanisława Zająca, górnika w Wieliczce uwolnioną od zarzutu kradzieży kur u p. Jana Palmowskiego.

Japońska ozdoba kwiatowa „Blitzmischung".



Kto chce ozdobić szybko swe okna, balkon, altanę, nagie ściany itp. przyjemną zielenią i kwiatami, niechaj wysieje nasienie Józefa Schäfera japońskiej ozdoby kwiatowej „Blitzmischung". Według wskazówki dołączonej do każdej przesyłki wschodzi nasienie po 4 dniach a wtedy rośliny w krótkim czasie wspinaiąc się wydają na wszystkich nagich i nieznacznych miejscach. Nasienie może być także wysiane w pokoju w doniczkach. Wysyłam 1 paczkę za złr. 1.10, 5 paczek za 4.80 złr., 10 paczek 8.50 złr. Za zaliczką za wyższe porto 12 ct. więcej. 503

Józef Schäfer, w Pradze, Tischlergasse 33 Z.

handel dowozowy zagranicznych nasion i roślin (główny handel w Dreźnie).

Za nadesłaniem przekazem kwoty 2 K 40 h. Księgarnia Katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana L. 6, Hotel Saski

wysyła odwrotną pocztą

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7·5 centym. p. t.:

Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborową treść, odznaczają to wydawnictwo, jedynie w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książ. jest także w opraw. sbytkow. od K 5·50 aż do K 11·50. Porto 40 hal.

Tamże wyszedł Najnowszy Przewodnik po Krakowie. Cena 20 hal. 345

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

20.000 kor. poszukuje się na pierwszą hipotekę. — Zgłoszenia pisemne przyjmuje Administracya „Nowin". 490

2 czeladników stolarskich

potrzebuje zaraz

ANDRZEJ GĄSIENICA
mistrz stolarski 496
Zakopane, Krupówki.

Potrzebny pomocnik i uczeń fryzyerski. — Wiadomość w Administracyi „Nowin". 506

Brat z siostrą panna i kawaler, konnetka lat 19 katoliczka, szatyn lat 25 katolik, handlowiec, z braku okazu i znajomości poszukują tą drogą męża i żony. Traktując zeryo, zgłoszenia post.-rest. Rodzice w Krakowie, za okazaniem kwitu inseratowego. 503

Panienka lub starsza panna niemiejąca szyć lub haftować, potrzebna zaraz do pomocy sklepowej. Wiadomość: Rynek linia A-B 45, I. p. Zgłoszenia z prowincyi mają pierwszeństwo. 508

Panna potrzebna do sklepu obeznana z konfekcyą damską. Pierwszeństwo mają zgłoszenia z prowincyi. Zgłoszenia post.-rest. Kraków B. B. 45, za okazaniem kwitu inseratowego. 509

Wszystkie artykuły

wchodzące w zakres handlu towarów kolonialnych wysyła handel pod firmą

WOJCIECH OLSZOWSKI

W KRAKOWIE,
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 427

Czekolada
ZDROWIA I WANILIOWA
własny wyrób poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ul. Floryańska 2. Hotel Drezdeński. 59



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.

NAJDOKŁADNIEJSZY
Portret grafologiczny
za przysłaniem guldena znaczkami pocztowymi i próbki pisma. — Kraków poste-restante „Grafologia"

Najlepsze hygieniczne
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
polecają 448
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A—B
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Porębski & Zimler
Kraków, Rynek-L. 8,
polecają
Pracownię szat liturgicznych,
Materye kościelne,
Galony jedwabne, szychowe i złote, 299
Hafty i koronki kościelne.

CEMENT
Gips sztukaterski i murarski,
Wapno hydrauliczne
— ANTIMERULION —
KARBOLINEUM,
Tektury smołowe do pokrywania dachów,
SMOŁOWIEC gazowy i drzewny,
Farby na dachy,
FARBY do fasad

Płaszcze gumowe
Płachty nieprzemakalne
Kalosze rosyjskie.

REIM i S-ka, Kraków, Rynek l. 37, Linia A-B,
polecają po cenach najumiarkowańszych:

Przybory do gier sportowych ang.
„LAWN TENNIS", „Croquet", Foot-Ball



oraz Przyrządy gimnastyczne ogrodowe — Huśtawki, Balony, Piłki gumowe, — Hamaki dla dorosłych i dzieci. — Przybory do rybołówstwa. — Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Perfumy, Wodę kolońską, Pudry, Mydła toaletowe, Olejki, Pomady i wody toaletowe na włosy, Środki do czyszczenia i konserwowania zębów. Przybory do golenia, Rozpylacze do perfum i inne artykuły toaletowe. 445

FARBY
OLEJNE DO UŻYCIA GOTOWE.
Farby olejne do podłóg.
Farby lakierowe szybko schnące
LAKIERY BURSZTYNOWE
oraz spirytusowe do podłóg,
MASĘ WOSKOWĄ
i francuską do zapuszczania podłóg.

LAKIERY, KREMY i PASTY
do odnawiania i odświeżania żółtych, popielatych i czarnych bucików.

Okazya! Okazya!

Proszę się przekonać zapomocą próbnej przesyłki o szczególnej doskonałości wszystkich artykułów, nabytych w

Domu importowym
dla przemysłu kołowego
Wiedeń I. Stubenring 6.

Proszę nie zwracać uwagi na jarmarczno-krzykliwe anonsy, ale proszę się przekonać.

Kiszki (szlauchy) pierwszej sorty 1·50 złr., 1·75 złr. do 2 złr. **Płaszcze** tylko pierwszej jakości, nie wybiórki od 2·75 złr. w górę, **lampy acetylenowe** dobrze funkcyonujące 1·30 złr. nowe **koła łańcuchowe** ½ przedziałki i 46 zębów, 40 centów, **paski do naprawy płaszcza** 15 centów, **kierownice** à 23, 24 i 26 mm. grubości 1·20 zł., **zapinki** do spodni 2 centy, **konusy** od 23 centów w górę, nowe **rowery** z jednoroczną gwarancyą 47·50 zł., jakoteż wszystkie **części składowe roweru** po zdumiewająco niskich cenach. Wszelkie **reperacye, emaliowanie, niklowanie** etc. wykonuje się w **własnych warsztatach**, najlepiej, najtaniej i najszybciej. Prosimy żądać bogato illustrowanych katalogów. Wysyłka cedziec. 507

Importhaus für Fahrzeuge-Industrie Wien I., Stubenring 6. 208

Pożyczki! Zaliczki! Kredyty!

Szczególniej dogodne dla urzędników wszelkiej kategoryi i rang, dla wszystkich oficerów, dla wszystkich zajmujących stałe stanowiska! Większe i mniejsze sumy na najdogodniejszych warunkach. Żadnych wkładów, procenty umiarkowane, spłata w 60 do 180 ratach miesięcznych! Szybkie załatwienie, ewentualnie natychmiastowa pomoc. Najwyższa kwota na spadki, depozyty, legaty itp. dokumenty załatwia pod „Solide Geldquelle" ekspedycya anonsów **M. Dukes Nachf.** Wien I. Wollzeile 9. Korespondencya w języku niemieckim. 457

Ostrzegam
każdego, ktokolwiek by potrzebował garnitur lub ubrania, ażeby się nie dał uwieść na oko eleganckowyglądającym na wystawach magazynów wiedeńskich ubraniom gotowym, które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać z wykonanemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różnicy niema. A zatem

Łaskawi Panowie! zamawiajcie garnitury i ubrania

u Zygmunta Chill, krawca w Krakowie, Wielopole 3,
obok głównej poczty.

Wypożycza się fraki i anglesy. — Wszelkie zamówienia na prowincyi uskutecznia się możliwie jak najprędzej. 205



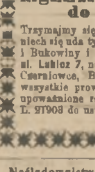
Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
„Austro-Americana".
Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU"

GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7.

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Trzymajmy się zasady: **„swój do swego".** Kto więc chce jechać niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **Goldlust i Ska, Kraków,** ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błonie 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzeżne, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 27903 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 88

Naśladownictwo wzbronione!



Prawdziwym jest tylko

Balsam Thierry'ego

z marką ochronną (Zakonnica) 12 małych flaszeczek lub 6 dużych kosztuje kor. 5—

Thierry'ego Maść centifoliowa

na zastarzałe rany, zapalenia, poleca się jako jedyny środek i kosztują 2 słoiki kor. 3·60.

Te dwa środki domowe są najbardziej rozpowszechnione i znane w świecie od dawna.

Zamówienia adresuje się:

Aptekarz A. THIERRY, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

sprzedaż także we wszystkich aptekach Egzemplarz z tysiącem podziękowań na żądanie darmo i opłatnie. 90

KRAKÓW
Telefon Nr. 81. ulica Radziwiłłowska 31 Telefon Nr. 81.
róg ul. Lubicz.

LECZNICA CHIRURGICZNA
dla chorych przychodnich
AMBULATORYUM
zaopatrzone we wszelkie przyrządy do badania i leczenia.
Godziny przyjęcia od 9 do 11 przedpołudniem.
SALA OPERACYJNA.
ZAKŁAD ROENTGENOWSKI
(prześwietlanie i leczenie).
Przyrządy do leczenia gorącem powietrzem według metody Biera, oraz do mechanoterapii i ortopedyi.
Dr ARTUR FROMMER
b. długoletni l. sekundaryusz oddziału chirurgicz. szpit. św. Łazarza
ordynuje od 3—4 po południu.

TUTKI CYGARETOWE
„NORIS"
z watą chemicznie czystą oznaczone literą **N**

są w powszechnem użyciu.

Zawdzięczam to tej okoliczności, że do ich wyrobu używam najlepszej bibułki, zrobionej z włókien rośliny Chmiel „Le Houblon". Wyrabiam tak klejone, jak i nieklejone (maszynowe). Nadają się do wszelkich szlachetniejszych tytoni. Smak ich jest łagodny — dym chłodny, nie sprawiają pieczenia w krtani i na języku. Dla zwolenników tutek klejonych polecam: „Le Houblon-Noris" z watą. Są one wyborne. — Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, winien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol" — pochłania ona nikotynę, a więc usuwa jej szkodliwe działanie. 10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal. — Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal. 212

Wyroby te poleca:

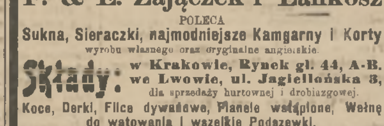
Zakład przemysłowy wyrobów papierowych
„NORIS"
Mr W. Bełdowski, Kraków.

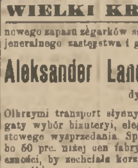
Założona w roku 1867
Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach
FIRMY:
F. & E. Zajączek i Lankosz
POLECA
Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty
wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.
Składy: w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B. we Lwowie, ul. Jagiellońska 3,
dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.
Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wełniane, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

WIELKI KRACH! Z powodu zupełnej stagnacyi w Rosyi i Królestwie polskiem, wywóz całego nowego zapasu zegarków szwajcarskich skierowano na Austryę i nadesłano do jeneralnego zastępstwa i głównego magazynu fabryk genewskich pod firmą:

Aleksander Landau w Krakowie, Stradom 2.
dyplomowany zegarmistrz. 152

Olbrzymi transport słynnych zegarków we wszystkich gatunkach, oraz bogaty wybór bižuteryi, eleganckiego wyrobu ze złota 14-kar. do natychmiastowego wyprzedania. Sprzedaje zapas ten po cenach niesłychanie niskich, bo 60 prc. niżej cen fabrycznych. Zwraca się przeto uwagę P. T. Publiczności, by zechciała korzystać z tej rzadkiej sposobności taniego zakupna póki zapas starczy. — Cenniki polskie wysyła na żądanie darmo.





Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany P. T. Publiczności 51

Skład maszyn do szycia i haftu,
do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania
KURS HAFTU BEZPŁATNIE.
Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis.
JÓZEF IWANICKI
specyalista i mechanik,
LWÓW, (HOTEL ZORZA).

Uwaga: Zaznaczam, że R. Pawłowski z Krakowa nigdy w żadnych stosunkach z firmą „I. IWANICKI" nie pozostawał i do zaniechania dodatku „I. IWANICKI", który bezprawnie przy firmie swojej zamieszczał, został zmuszony w drodze egzekucyi sądowej pod rygorem złożenia grzywny.

Do godziny 2-giej w nocy.

Orkiestra salonowa pod dyrekcyą p. Sellera.

ZAWIADOMIENIE!
GROTA TWARDOWSKIEGO
została przeniesioną na ulicę
50 GRODZKĄ 50
W KRAKOWIE.

Restauracya i kawiarnia składająca się z 5 pokoi, oraz gabinety towarzyskie, otwarta do godziny 2-giej w nocy.

Kuchnia smaczna: Śniadania, obiady i kolacye, oraz zimne i gorące przekąski w każdej porze.

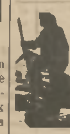
Wina krajowe i zagraniczne.
CENY UMIARKOWANE

Poleca się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności 375
ZARZĄD.

Dla przyjezdnych po drodze na Wawel.

Do godziny 2-giej w nocy.

Orkiestra salonowa pod dyrekcyą p. Sellera.



L. LUSERA
Plaster dla turystów
najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw odgniotom i odciskom.
Skład główny: L. SCHWENK
apteka, Wiedeń - Meidling.
Proszę żądać Lusera plaster dla wszystkich za Kor. 1·20.
W każdej aptece do nabycia.

SINGERA
maszyny do szycia do różnych celów, a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.



Przy zakupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.

Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia
Kraków, Szpitalna 40.
FILIE:

Kraków, Kaźmierz, Wolnica.	Sanok, Jagiel. obok Kółka roln.
Chrzanów, Mickiewicza.	Jarosław, Krakowska 80.
Tarnów, Wałowa 13.	Tarnobrzeg, Rynek.
Rzeszów, Trzeciego Maja 5.	Łańcut, Rynek.
Nowy Sącz, Jagiellońska.	Jasło, Rynek. 275

Skała Kmity

Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity!

najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa.

Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującemi furmankami. Powrót o godz. 9 wiecz. Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki piwo. Ceny umiarkowane.

Z poważaniem **Wład. Bogacki,** restaurator. 400

FRANZENSBAD Dr. Steinsberg

Zakład i pensyonat leczniczy (Willa Dra Steinsberga) z komfortem urządzony i wspaniale położony. Na żądanie prospekty.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, nadto: Specyalnie lecznicze, jak: Litowa, Bromowa, Jodowa, Żelazista, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne 14 z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.